

SPEŁNILIŚMY AKT WYBORCZY W IMIĘ PATRIOTYCZNYCH RACJI W POCZUCIU REALIZMU I SPOŁECZNEGO OBOWIĄZKU



Dzień wyborów był jednoznacznym opowiedzeniem się za socjalistyczną odnową i narodowym porozumieniem.
fot. Waldemar Wawrzyszko

Nowe Rady faktem

17 czerwca br. wybraliśmy nowych przedstawicieli do rad narodowych. Zdecydowaliśmy wspólnie kto będzie reprezentował na forum miasta i województwa nasze sprawy.

W chwili oddania do druku gazety o wyborach nie mamy jeszcze pełnych danych. To co interesuje nas najbardziej a więc frekwencja, ilość oddanych głosów i nazwiska radnych, którzy będą tworzyli nową radę otrzy-

mamy dopiero za kilka godzin. Podamy tę informację w następnej gazecie.

Dzisiaj przekażemy tylko krótką relację z przebiegu wyborów w mieście.

17 czerwca, godzina 6.00 przygotowane starannie odświętnie udekorowane lokale wyborcze rozpoczynają pracę. Pierwsi wyborcy, tradycyjnie otrzymali kwiaty. W wielu lokalach, jeszcze przed ich otwarciem czekali wyborcy.

Ładna, słoneczna pogoda sprzyjała spacerom, wspólnemu odwiezaniu lokali wyborczych — rodzinnemu głosowaniu.

Chociaż przez cały dzień panował w lokalach ożywiony ruch, szczyt głosowania przypadł na godzinę popołudniową.

W wielu lokalach już o godzinie 13.00 głosowało 50 proc. uprawnionych. Wśród głosujących najmłodszy uprawniony do głosowania wyborca skończył 23 maja br. 18 lat, a najstarszy 92 lata.

I jeszcze jedna refleksja: Świdniczanin w minioną niedzielę potwierdził, że bliższe są im sprawy miasta, kraju, niż rodzinne nawoływania hałaśliwych, ale mało przekonujących „polityków” spod znaku byłej „Solidarności”.

Do mieszkańców Świdnika

Jesteśmy już po wyborach Rady Miejskiej w Świdniku. Społeczeństwo naszego miasta w pełni zdało egzamin ze swej obywatelskiej i patriotycznej postawy.

Jesteśmy przekonani, że udział społeczeństwa w akcie wyborczym, potwierdzający poparcie dla programu wyborczego, dla wybranych członków Rady jest przejawem zaufania dla władzy, dla ludzi, którym społeczeństwo powierzyło troskę i dbałość o jego codzienne, życiowe sprawy.

Za tę obywatelską i patriotyczną postawę, Rada Miejska Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego w Świdniku składa serdeczne podziękowania wszystkim mieszkańcom naszego miasta.

Niech dzień 17 czerwca 1984 roku będzie datą zapisaną w historii Świdnika, Adampola, Biskupia, kol. Krępiec i kol. Świdnik jako dzień kontynuujący dalszy pełniejszy etap integracji społeczeństwa i jego wspólnej pracy dla naszej Socjalistycznej Ojczyzny.

Rada Miejska PRON w Świdniku

GŁOS ŚWIDNIKA

TYGODNIK ZAŁOGI WSK „PZL - ŚWIDNIK”

Nr 25 (703)

22 czerwca 1984 r.

Cena 2 zł

WSK TOMASZÓW

TO JUŻ 15 LAT

1 czerwca 1969 roku przeciwko wroczyste wstępie inaugurując tym samym funkcjonowanie Zakładu Terenowego WSK Świdnik w Tomaszowie Lub. — wtedy, dziś — Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego, filii imienniczej ze Świdnika. Nikt chyba wtedy nie przewidywał, że zakład ten będzie tak pomyślnie ewoluował w kierunku przemysłu przez duże „P”, będzie motorem tak wielu przemian w tomaszowskim mikroregionie, że tak pozytywnie oddał się jego istnienie na społeczny i kulturalny awans tego miasta. Minione lata to przede wszystkim okres upartej pracy całej załogi nad sobą, wypracowaniem własnego modelu s-

prawnej struktury organizacyjnej, dotarcia kultury technicznej i osiągnięcia niezbędnego awansu technologicznego. Nie były to lata znaczone samymi tylko sukcesami, ceną chęci „bycia partnerem” dla Świdnika były też noce, niedziele i święta — niewielu liczyło wtedy tu swój czas, ważniejsze były efekty. I były. Najkrócej wysiłek ten można podsumować tak: ponad pięćsetkrotny wzrost wartości produkcji i prawie dziesięciokrotne powiększenie załogi. Zmiana warunków wytwarzania i warunków pracy, wzrost kwalifikacji i zdobywczość społeczna. To wszystko spowodowało, że w tomaszowskiej Wytwórni widzi się obecnie przede

wszystkim partnera a nie dostawcę detali na motocyklową taśmę, minęły chyba bezpowrotnie czasy gdy dyspozytor za teje „ustawiał” w pojedynkę połowę tomaszowskiej fabryki. I nie jest to gest większego „wujka” — obecny model współpracy załogi z „krewniakami” określiła swoją pracą, ciągłe rosnącymi umiejętnościami, stylem zdobywania zaufania. I nie zmienia tych faktów słyszane jeszcze gdzieś niedziedzi inne opinie, świadczą one raczej o niewiedzy oceniających bądź ich złych intencjach. W tej świadomości i poczuciu niezmarnowanego czasu tomaszowska załoga a z nią cały Tomaszów obchodzi w tym miesiącu jubileusz 15-lecia. Czynną to przy podniesionej kurtynie twierdząc, że nie powiedzieli ostatniego słowa — ambicje ich sięgają daleko dalej

(Dokończenie na str. 2)

Podziękowanie za czyn

Kierownictwo przedsiębiorstwa otrzymało ostatnio pismo następującej treści:

Rada Miejska PRON oraz Społeczny Komitet Budowy Domu Kultury serdecznie dziękują za podjęty czyn społeczny w dniu 2. 06. 84 roku przez Załogę WSK oraz za przekazane środki finansowe na budowę Domu Kultury w Świdniku. Rada Miejska PRON z ogromną satysfakcją składa to podziękowanie ponieważ zawsze uważała i uważa Załogę WSK za ofiarną i oddaną w czynach na rzecz miasta.

Przewodniczący Rady Miejskiej PRON
CZESŁAW GIEŁŻAK

Przewodniczący Społecznego Komitetu
Budowy Domu Kultury
KAZIMIERZ DĄCZA

Związkowcy z NRD z wizytą w WSK

W dniach od 4 do 9 czerwca br. na zaproszenie Związku Zawodowego Pracowników WSK, w naszym przedsiębiorstwie gościli przedstawiciele organizacji związkowych z Niemieckiej Republiki Demokratycznej. W czasie pobytu w WSK, niemieccy goście zapoznali się z działalnością zakła-

dowej organizacji związkowej, a szczególnie z jej pracami zmierzającymi do poprawy warunków socjalno-bytowych i form wypoczynku załogi. Zwiedzili też ośrodek kolonijno-wczasowy w Okuninie nad Jeziorem Białym i ośrodek wypoczynkowy w Darłowie.

Przed niespełna dwoma tygodniami z biura prasowego rządu nadszedł do naszej redakcji teleks zawierający... zaproszenie do wzięcia udziału w konferencji prasowej ministra JERZEGO URBANA dla dziennikarzy krajowych poświęconej problemom społeczno-politycznym naszego kraju. Ponieważ zaproszenie dla redakcji „Głosu Świdnika” nadeszło po raz pierwszy skwapliwie wykorzystaliśmy okazję do bezpośredniego spotkania z rzecznikiem prasowym rządu PRL. Biuro prasowe mieści się w nawet dość skromnym gmachu przy ul. I Armii Wojska Polskiego 14. Niedaleko stąd do Ministerstwa Spraw Zagranicznych i

Urzędu Rady Ministrów. W holi biura prasowego każdy z dziennikarzy zaproszonych na konferencję stwierdza swoją obecność podpisując listę. Rzut oka na wyłożone 3 listy obecności wysłuchały, aby stwierdzić, że prasa zakładowa z całego kraju stawiała się niemal w komplecie. W sali konferencyjnej — za ciasnej chyba jak na istniejące potrzeby — za pięć jedenastu prawie pełno. Jest telewizja, przedstawiciele „Monitora rządowego”, Polskiego Radia, „Interpresu”. Przedstawiciele prasy centralnej, terenowej i po raz pierwszy — a jak zapewnił minister Urban sta-

(Dokończenie na str. 2)

To był dobry pomysł!

W RAMACH OBCHODÓW 40-LECIA PRL NIECODZIENNI GOŚCIE — RODZINY PRACOWNIKÓW — ODWIEDZAŁY W NIEDZIELĘ, 10 CZERWCA, WYTWORNIĘ, DZIEN OTWARTY W ZAKŁADZIE, CHOĆ ORGANIZOWANY NIE PIERWSZY RAZ, CIESZYŁ SIĘ DUŻYM POWODZENIEM. W CIĄGU 4 GODZIN ZAKŁAD ZWIEDZIŁO OKOŁO 2200 OSÓB.

W wydziałach udostępnionych zwiedzającym kierownicy i mistrzowie czuwali nad porządkiem i bezpieczeństwem, służyli jednocześnie wyjaśnieniami i dodatkowymi informacjami.

Wszędzie panował duży ruch. Najbardziej oczywiście ciekawych dzieci nie zadawała tylko widok, wszystkiego musieli dotknąć, sprawdzić osobiście. Tak więc

(Dokończenie na str. 2)

Czytelnicy „Głosu” zadecydują!

■ Czy patronat Leonowa jest potrzebny?

■ Gdzie zlokalizować sklep?

Na ostatnim z wyborczych spotkań poruszono sprawę dotyczącą bez mała wszystkich mieszkańców miasta — chodzi o potrzebę zorganizowania w Świdniku sprzedaży warzyw, owoców, oraz kwiatów pod patronatem liczącej się na rynku firmy ogrodniczej — takiej, która jakością, solidnością i cenami będzie konkurencją dla

obecnego systemu zaopatrywania miasta w wymienione produkty. Sytuacja jest bowiem taka, że istniejące sklepy warzywnicze, chociaż gwarantują podstawowe zaopatrzenie, nie rozpieszczają nas. Funkcjonujący targ jest natomiast miejscem, gdzie podaż jest przeważnie uzależniona od aktualnych humorów okolicznych rolników, a ceny są zawsze zbliżone lub przekraczające maksymalne i zdrowy rozsądek. Ponadto oferta drobnych ogrodników jest dosyć marniej jakości i zbyt podatna na koniunkturalne wahania — na przykład obecne zaopatrzenie targu w ogórki i pomidory. W sumie, miejskie targowisko nie do końca spełnia rolę „zielonego magazynu” miasta. Kwiaty — tu reguły gry są całkowicie oczywiste, istnieje pełny monopol miejscowych handlarzy, oni dyktują ilość, wybór i ceny.

I oto zaistniały realne przesłanki do zmiany zaistniałej sytuacji. Władze handlowe miasta, mając poparcie władz politycznych i administracji, widzą celowość uruchomienia sklepu warzywniczego (ze stoiskiem kwiatarskim) objętego w całości patronatem Kombinatu Ogrodniczego w Leonowie. O solidności tej firmy nie ma chyba potrzeby pisać — świadcza o niej najlepiej tasłemce kolejk ustawiające się pod jej punktami sprzedaży w Lublinie. Sporadyczne przypadki handlu produktami Leono-

(Dokończenie na str. 4)

KONFERENCJA W BIURZE PRASOWYM RZĄDU

Załoga WSK pyta — Minister J. Urban odpowiada

Przed niespełna dwoma tygodniami z biura prasowego rządu nadszedł do naszej redakcji teleks zawierający... zaproszenie do wzięcia udziału w konferencji prasowej ministra JERZEGO URBANA dla dziennikarzy krajowych poświęconej problemom społeczno-politycznym naszego kraju. Ponieważ zaproszenie dla redakcji „Głosu Świdnika” nadeszło po raz pierwszy skwapliwie wykorzystaliśmy okazję do bezpośredniego spotkania z rzecznikiem prasowym rządu PRL. Biuro prasowe mieści się w nawet dość skromnym gmachu przy ul. I Armii Wojska Polskiego 14. Niedaleko stąd do Ministerstwa Spraw Zagranicznych i

To już 15 lat

(Dokończenie ze str. 1)

Uroczystości rozpoczynają się w Tomaszkowie już w najbliższą niedzielę. Odbędzie się m. innymi ludowy festyn a w jego programie przewidziano pokazy lotnicze oraz wiele imprez rekreacyjnych. Natomiast w piątek, 29 bm. odbędzie się w WSK Tomaszków oficjalne uroczystości. Przyjazd zapowiedziało wielu gości reprezentujących krajowy przemysł lotniczy, władze wojewódzkie, a także oczywiście kierownictwo macierzystego zakładu.

W tym dniu radykalnie zmienią się także warunki pracy tamtejszych narzędziowców, przewi-

dziano mianowicie przekazanie im w użytkowanie nowej hali produkcyjnej.

ZAPROSZENI DO TOMASZOWA PRZEBYWAJĄCY TAM W JEDEN Z CZERWCOwych DNI, POZNAJĄC PRACOWNIKÓW WSK, ICH PROBLEMY ALE TEŻ SUKCESY. WIDZIELIŚMY ICH DZIEŃ PRACY — CHYBA ANI LEPSZY, ANI GORSZY — TAKI, JAKICH PEWNIENIE WIEKSZOŚĆ W ROKU. W NAJBLIŻSZYM WYDANIU „GŁOSU” PRZEDSTAWIMY SVOJE WRAŻENIA ORAZ FAKTY, KTÓRE JE STWORZYŁY, DOKUMENTUJĄC WSZYSTKIM BOGATYM SERWISEM ZDJĘCIOWYM. (J)

To był dobry pomysł

(Dokończenie ze str. 1)

przez 4 godziny kręcił w miejscu kilometry motocykli, kolorowe wióry stały się ozdoba mi a wypełniacze łopat doczekały się wielu nowych zastosowań.

Wydział, z którego trudno by-

Korzyści, choć niewymierne, z zorganizowania wspólnej, rodzinnej wycieczki po zakładzie są niemałe. Pracownicy pokazują zakład, stanowiąca pracy, przybliżyli najbliższym swoją codzienną pracę. Dla wielu z rodzin —



Duże zainteresowanie wśród zwiedzających wzbudzał jak zawsze — śmigłowiec.

fol. W. Wawrzyszko



ło wyciągnąć maluchy, to oczywiście montaż śmigłowca. Tu frajdą była największa. Znane z niebia śmigłowca można było tu dokładnie obejrzeć, sprawdzić każdą ich część, a na koniec usiąść za drążkami, zamknąć oczy i „unieść się w przestworza”. Tym bardziej ciekawym, pokazującym w kabinie prób, deskę rozdzielczą śmigłowca w czasie nocnych lotów.

WSK przestała być „fabryką za torami”. Stała się bliższa.

Warto podkreślić, że na przyjęcie nieodczepionych gości zakład przygotowany został bardzo starannie, szczególną czystością i szlifem stanowiska pracy o co zadbał już pracownicy.

NA PIĄTKĘ NALEŻY TEŻ OCENIC ORGANIZACYJNE ZABEZPIECZENIE ZWIEDZANIA. W SUMIE POMYSŁ DOBRY I TAK SAMO DOBRA JEGO REALIZACJA. DO ZOBACZENIA ZA ROK!

Związkowa pomoc dla spadochroniarzy

Starania Aeroklubu Robotniczego w Zarządzie Związku Zawodowego o finansowe wsparcie obozu spadochronowego zostały pomyślnie załatwione. Zarząd Z-

wiazku podjął decyzję o przyznaniu na ten cel 20 tys. zł. Kwota ta stanowić będzie trzecią część kosztu całego obozu.

KONFERENCJA W BIURZE PRASOWYM RZĄDU

(Dokończenie ze str. 1)

nie się to tradycja — zakładowej. Punktualnie o godzinie jedenastej wchodził minister Urban, wita dziennikarzy i prosi o zadawanie pytań. Nie czeka długo, a po kilku minutach okazuje się, że podczas ponad dwugodzinnej konferencji zadanie choćby jednego pytania nie jest sprawą łatwą. Konkurencja ostra. W trudnej sytuacji są zwłaszcza przedstawiciele gazet zakładowych próbujący „załatwić” swoje regionalne wątpliwości, pytania i potrzeby. Na część z tych pytań minister nie odpowiada. Zostaną odłożone do kolejnej konferencji, która odbędzie się za miesiąc.

Na sali znajduje się z pewnością grubo ponad „setka” dziennikarzy. Każdy z nich przed zadaniem pytania przedstawia się i wymienia „firmę” jako reprezentację. Są pytania krótkie, lapidarne ale są też kilkuminutowe wywody, komentarze i refleksje. Podobnie rzecz się ma z odpowiedziami. Minister Urban bądź to mówi długo i uzasadnia swoje słowa, bądź za całą odpowiedź wystarcza, jedno zdanie. Na część pytań nie udziela odpowiedzi wskazując innego, konkretnego... adresata. Przedstawiciele prasy centralnej i telewizyjnej zadają pytania o charakterze ogólnokrajowym. Pytania przedstawicieli prasy zakładowej to

decyzji dla wspomnienia spółdzielczości mieszkarskiej.

◆ Jak wygląda realizacja ustawy o osobach uchylających się od pracy?

W pierwszym kwartale br. nastąpił wzrost efektywności działań w tej dziedzinie. MO ujawniło w tym czasie 9300 osób podlegających przepisom tej ustawy, co oznacza duży wzrost w porównaniu z okresem poprzednim.

◆ Ostatnio nasiliła się krytyka firm polonijnych. Czy należy się spodziewać zmiany przepisów regulujących ich funkcjonowanie?

— Większość i to zdecydowana firm polonijnych działa prawidłowo, uczciwie i zgodnie ze społecznym i gospodarczym interesem. W działalności części firm rzeczywiście występują nieprawidłowości, niedostosowanie do potrzeb rynku, regionu, profilu produkcji. Stąd niezadowolone opinie publicznej, która ma skłonności do uogólniania. W roku bieżącym wydano 76 nowych zezwoleń na prowadzenie firm polonijnych. Przepisy będą modyfikowane, chodzi o to aby po tych i dobrych doświadczeniach ustalić jak najlepsze zasady funkcjonowania i produkcji firm polonijnych. Przywileje są niepożądane; chodzi też o uchronienie firm od nieuzasadnionej krytyki.

◆ Niedawno Polska Agencja Prasowa podała oświadczenie Sekretariatu Episkopatu Polski w sprawie wyborów, określając poglądy ks. Popiełuszki na ten temat jako prywatne poglądy jednego z 26 tys. księ-

żanów w dokumente, który się zrywa „Ordynacja wyborcza do narodowych”. Zresztą rząd nie organizatorem wyborów.

◆ W terenie istnieją lokalne formacje i resorty?

— Wszelkie formy lokalnej reprezentacji są niedopuszczalne. Na rynku jest jedynym lekarstwem wzrost produkcji a nie „cudowne sposoby” reprezentacji i protekcji.

◆ „Głos Ameryki” podał, że ostatecznie w Polsce liczba więźniów politycznych. Czy to prawda?

— Liczba tymczasowo aresztowanych za przestępstwa popełnione motywów politycznych wzrosła o 1000 w stosunku do poprzedniego roku. Ofensywnym działaniem służby bezpieczeństwa i likwidowaniem z podziemia. Zakwalifikowanie wzrostu liczby tymczasowo aresztowanych jako drastycznego wyniku intencji politycznych „Głosu Ameryki”.

◆ Jak rząd ocenia spotkanie z tymem związkowym u „Nowotki”?

— Rząd uznał to drugie już spotkanie z aktywnym związkowym nadzwyczajnym politycznym, za trwałą formę współpracy związkowo-rządowej na oczach opinii społecznej, dobrze, że nie prawi się tam groźno, że uwagi i postulaty są u nas i ostre. Uwagi i wnioski dotyczą przede wszystkim niezadowolonych z metod i form konsultacji.

Brak miejsca nie pozwala

ZALOGA WSK PYTA — MINISTER J. URBAN ODPOWIA

najczęściej pytania kierowane przez zalogi robotnicze. Nie inaczej było w przypadku naszej redakcji i zalogi naszej Wytwórni.

Spośród kilkunastu pytań zadanych przez pracowników Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego do ministra Urbana skierowaliśmy jedno. Oto jego treść:

◆ KIEDY I JAKĄ DECYZJĘ ZAMIERZA PODJĄĆ MINISTERSTWO W SPRAWIE ZAPRZESTANIA LUB KONTYNUOWANIA PRODUKCJI MOTOCYKLI W WSK ŚWIDNIK?

Rzecznik prasowy rządu udzielił na to pytanie następującej odpowiedzi: — Do roku 1985 produkcja motocykli będzie kontynuowana. Ten okres zostanie wykorzystany do rozważenia możliwości przemieszczenia produkcji ze Świdnika do innego producenta. Obecnie na ten temat trwają dyskusje w Ministerstwie Hutnictwa i Przemysłu Maszynowego.

Odpowiedź część wątpliwości zapewne wyjaśniła. Poniżej zamieszczamy niektóre zadane przez dziennikarzy pytania oraz udzielone przez ministra Jerzego Urbana odpowiedzi:

◆ Czy ostatnie doniesienie środków masowego przekazu o rekordowym skupie mleka stwarzają okazję do zniesienia kartek na masło?

— W najbliższym czasie nie, ale o potrzebie zniesienia kartek na masło pamiętamy. Wyniki skupu mleka ulegają u nas wielkim wahaniom sezonowym, w lecie skupujemy dwa razy więcej niż w zimie. Wprowadzanie w ślad za tym sezonowych zmian w regulacji spotyka się jak uczy dotychczasowa praktyka ze złym rezonansem społecznym. Poza tym na odejście od regulacji masła nie pozwala niedorozwój bazy przetwórczej, chłodniczej i transportu. W ostatnim czasie podjęto szereg

ży. Czy takie zdyskontowanie się jest przekonujące?

— To pytanie nie do mnie, ale do Episkopatu.

◆ Czy przewidziane jest w Polsce otwarcie zachodnich stacji benzynowych wzorem Węgier?

— Nie jest przewidziane.

◆ To pytanie zadaje czytelnik „Kurier Lubelski” za pośrednictwem przedstawiciela redakcji) Czy minister Urban nie jest cynikiem?

— Nestety konferencja nie dotyczy cech charakteru ministra Urbana.

◆ Jakie jest stanowisko rządu wobec zgłoszonej na XVI Plenum inicjatywy utworzenia inspekcji robotniczo-chłopskiej?

— Inspekcja robotniczo-chłopska wspomaga działalność kontrolną rządu. Rząd bierze udział w konkretyzacji i realizacji tej idei, chce aby udział czynników społecznych w kontroli był jak największy. Wiąże się to także z rozwijaniem samorządności i polityki konsultacyjnej. Rok bieżący będzie rokiem przygotowań. Mamy przykre doświadczenia z przeszłości. Gdzieś przy końcu lat 70-tych coś podobnego zostało uroczystie założone i... nikt o tym później więcej nie słyszał. Na początku przyszłego roku na podstawie wyników konsultacji i próbnych doświadczeń rozpocznie się powoływanie komisji inspekcji robotniczo-chłopskiej.

◆ Władze Zabrza wniosły zażalenie do rządu w sprawie nierealizowania założeń o ochronie środowiska i fatalnej sytuacji wód w tym regionie.

— Nie mam wiedzy na temat tej sprawy.

◆ Jeżeli w danym okręgu wyborczym głosy odda mniej niż 50% wyborców czy wybory zostaną powtórzone i w jakim terminie?

— Odpowiedź na to pytanie można

zaprezentowanie wszystkich pytań i odpowiedzi a było ich

ponad pięćdziesiąt. Zasygnalizujemy tylko, że część z nich dotyczyła kolejno: reorganizacji i spektoratu oświaty wiejskiej, sondażu Ośrodka Badania Opinii Publicznej i jego wyników.

temat zbliżających się wyborów do rad wszystkich szczebli, kształtowania się psychologii społecznej po zatrzymaniu Bogdana Lis.

oceny efektów działania na rzecz poprawy funkcjonowania administracji, komentarzu ostatniej sesji MOP, odpowiedzi ministra

jedno z pytań czytelników „Świata Młodych” podczas spotkania z ministrem Urbanem (o tzw. skł

py specjalne dla wojska i milicy wymiany turystycznej z NRI

zbliżającego się terminu rozpoczęcia procesu b. przywódcy KOR i b. „Solidarności”, kome

tarza po wizycie arcybiskupa Poggi w Polsce, walki z nagle

palenia papierosów i nieulatu

nieniem jej przez obniżkę cen p

pierosów, fali „cudów” jako o

ratnio przetoczyła się przez ca

kraj, budowy elektrowni atomo

wej obok Karolewa i wiążące

się z tym zagrożenia środowisk

naturalnego (wyrąb wielu hekt

arów lasu).

Za miesiąc kolejną konferencję prasową z ministrem Jerzym Urbanem. Zgodnie z tym co zapo

wiedział minister nasza redakcja zostanie ponownie zaproszona

Dlatego już dzisiaj zachęcamy wszystkich pracowników przed

siębiortwa oraz mieszkańców miasta do przedstawienia propo

zycji pytań i swoich wątpliwości pod nr tel. 51-51.

(kw)

WYBRANO WYDZIAŁOWYCH SPOŁECZNYCH INSPEKTORÓW PRACY

W pierwszych dniach czerwca w WSK zakończyła się kampania wyborcza, w trakcie której we wszystkich komórkach organizacyjnych przedsiębiorstwa wybrano wydziałowych i grupowych społecznych inspektorów pracy. Końcowym etapem kampanii będzie Konferencja Zakładowa, na której wybrani będą zakładowi społeczny inspektor pracy. Przewiduje się, że konferencja odbędzie się w ostatniej dekadzie czerwca.

Wybory społecznych inspektorów pracy stały się okazją do zgłoszenia problemów nurtujących pracowników. Jak wynika ze sprawozdań, największą liczbę stanowią wnioski dotyczące polepszenia warunków pracy w gniazdach produkcyjnych. Należą do nich: niewłaściwe oświetlenie, że

funkcjonująca wentylacja, zagażowanie stanowisk pracy itp. W wielu komórkach organizacyjnych mówiono o warunkach socjalno-bytowych. Załogi niektórych wydziałów ciągle jeszcze nie posiadają odpowiednich pomieszczeń na spożywanie posiłków. Mówiono także o złej jakości odzieży ochronnej, a szczególnie obuwia. Pracownicy wydziału zgłosili potrzebę szybkiego zakończenia robót przy budowie wyciągów wentylacyjnych oraz naprawy dachu, ponieważ maszyny i urządzenia w czasie opadów atmosferycznych zalewane są tu wodą. Ten ostatni problem jest znową w wydziale 290, „berlinie” 3, niektórych pomieszczeniach gospodarki magazynowej i kilku innych.

Treść wniosków był też stan techniczny transportu zakładowego. Na przykład pracownicy gospodarki ma-

gazynowej uważają, iż niesprawnie technicznie transportowy i zbyt szybka jazda wózków są u nich główną przyczyną powstawania zagrożeń. Z kolei załoga W-400 postuluje, aby przyznać jej prawo do otrzymywania dodatku za pracę w warunkach szkodliwych dla zdrowia. Wnioski takie zgłosili także przedstawiciele innych załóg.

Zbierania wyborcze wydziałowych, grupowych społecznych inspektorów pracy, które odbywały się pod egidą zakładowej organizacji związkowej, wykazały, że pomimo widocznej poprawy warunków pracy i socjalno-bytowych, są w przedsiębiorstwie komórki organizacyjne, w których wiele trzeba jeszcze zmienić. Wymienione przykłady są tego najlepszym dowodem.

LUDZIE 30-LECIA

MARIAN TKACZYK

PRACĘ W ZAKŁADZIE PODJĄŁ W GRUDNIU 1952 ROKU W DZIALE TRANSPORTU ZASIADAJĄC ZA KIEROWNICĄ STAREGO „FORDA”. OD TEGO CZASU PRZEJECHAŁ PONAD MILION KILOMETRÓW NA RÓŻNYCH SAMOCHODACH. PRZEZ KILKA ŁADNYCH LAT ZWOZIŁ DO ZAKŁADU MATERIAŁY, JEŹDZIŁ PO ROBOTNIKÓW, PRZEWOZIŁ PRACOWNIKÓW WSK NA KRAJOWE I ZAGRANICZNE WYCIECZKI ORGANIZOWANE PRZEZ ZAKŁAD I PTTK.

— Zaczynamy od początku...

— O WSK dowiedziałem się najwięcej od swego brata — Zygmunta, który w 1951 roku pracował przy budowie zakładu w jednej z firm poznańskich. Tuż przed zakończeniem służby wojskowej, korzystając z urlopu, „skoczyłem” do Świdnika, aby zorientować się — co wprawdzie piszczy? I stało się. Kropkę nad „i” postawiłem w Świdniku składając za kilka miesięcy papiery w biurze werbunkowym.

— Od lat wiemy, że zaczynał pan w transporcie i pracuje w nim nadal.

— Tak! Kierownikiem był wtedy zdolny organizator, wytrwały kierowca z zawodu i jak to się zwykło między popularnie „porządne chłopisko” Wacław Kosz. „Rozruszał” on wydział, a wszyscy bez wyjątku solidnie mu wtedy pomagali.

Tabor samochodowy był wówczas nieliczny. W transporcie stały: beczkowóz, dwa „Stary”, zderzany Ford, który akurat mnie się trafił i jeszcze jakieś dwa małe samochodziki.

Po jakimś czasie zjawił się u nas frontowy „Chevrolet”, który miał swoją osobną historię.

Był to nieduży samochód rządowy, który przekazany został z czasem przez nasze ministerstwo do WSK w Świdniku. Jeździł nim Marian Bystrek, a gdy któregoś dnia w drodze do Warszawy urwało mu się koło, okazało się, że zakupienie do niego niezbędnych części jest niemożliwe. Samochód wystawiono na licytację. Kupiec znalazł się w zakładzie, a zapłacił coś ponad 15 tys. złotych.

W tym czasie w wydziale naszym brakowało części i akcesoriów samochodowych, a nade wszystko opon i detek. Te i jeszcze inne kłopoty sprawiły że praca załogi transportu nie była lekka. W tym czasie nie mieliśmy również warsztatów naprawczych z prawdziwego zdarzenia. — Był za to entuzjazm i zapal do pracy...

— Na pewno! Każdy z nas był kierowcą, mechanikiem i zaopatrzeniowcem w jednej osobie. Początkowo jeździłem po kraju wożąc do zakładu najrozmaitsze materiały. Odbywałem dalekie wjazdy do Wrocławia, Katowic, Szczecina i Gdańska. A jeździłem w różnych porach roku. Bywało, że w słońcu, bywało także, że podczas wielkich mrozów i zimy. Nie zdarzyło mi się jednak by kiedykolwiek „holowano” mnie z trasy. Była to z resztą i jest do dziś sprawą honoru i ambicji każdego zawodowego kierowcy. Człowiek musi „dłubać” przy zepsutej maszynie dotąd — aż zrobi. Jazda na „dyszu” wywołuje wśród szoferskiej braci wiele wesołości. Oznacza to innym słowem — rumienię się ze wstydu.

— Jakimi samochodami pan jeszcze jeździł i które sobie najbardziej chwali?

Wycieczając po kolei, pierwszym jak już powiedziałem był stary „Ford”, dalej — „Lublinka” (po 20 tys. km przebiegu), Star 20, cztery Zuki, Jelcz i Sanos. Najlepiej czułem się za kierownicą „Lublinki”. Przejechałem na nim 150 tys. km bez remontu. Chodził jak zegarek...

— Z samochodów dostawczych przeniósł się Marian Tkaczyk na...

... autobusy, którymi woziłem do pracy i odwoziłem do domów robotników WSK z różnych miejscowości. A było to w latach

sześdziestych. W połowie lat siedemdziesiątych jeździłem — o ile tak mi wolno powiedzieć — dla klubu sportowego, wożąc za granicę i po kraju naszych sportowców. Na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych



pracowałem dla braci związkowej wożąc z kolegami Seburą i Słowińskim, pracowników i ich rodziny na wczasy do Warny i na Węgry. Wyjeżdżałem również z wycieczkami organizowanymi przez PTTK.

— Innymi słowy oprócz codziennej pracy w zawodzie kierowcy poznawał pan obce kraje i panując w nich obyczaje. A które z wojaży wspomina pan najbardziej?

— Chyba te ze sportowcami. A zwłaszcza Holandię z lat siedemdziesiątych. Byłem wtedy na turnieju w Schaesbergu z siatkarzami. Mieliśmy wówczas wspólną drużynę. T. Wójtowicz, Łasko, Siennicki, Rusakiewicz, Pyc i inni grali jak z nut. Sportowcy nasi zdobyli wtedy piękny puchar. Na meczu było wielu Polonów. Po opłaceniu 4 guldenów, zamiast biletów stemplowano im okragłe pieczątki na rekach. Dziwny zwyczaj, a jednak taki istnieje.

— A spojrzenie po trzydziestu latach na zakład, dzisiejszy swój zawód i na to co się wokół nas dzieje?

— Wielki postęp jaki dokonał się w 40-leciu, w każdej dziedzinie życia zaciera coraz bardziej obraz tamtych lat. Dziś pracuję się znacznie łatwiej, aczkolwiek nie bez wyrzeczeń. Tak dawniej jak i obecnie liczy się nadal solidna praca. A pracować trzeba wspólnie bo wiadomo, że razem znaczy — więcej! Problemy i sprawy do załatwienia były i będą nadal. Takie jest po prostu życie. Nie znaczy to, że jedni mają „ciągnąć” wóz, a drudzy stać obok i się przyglądać. We wspólnej rzetelnej pracy powinniśmy widzieć lepsze jutro.

*** Ambitny i ofiarny od lat pracownik działu transportu, członek partii — kierowca Marian Tkaczyk odznaczony został brązową, srebrną i złotą odznaką „Wzorowy Kierowca”. Znaleźliśmy go w grupie pionierów zakładu o których nadal pisać będziemy.



Nawet dzieci wiedzą, że przed deszczem najlepiej schronić się w wodzie. Fot. Waldemar Wawrzyszko

PODSUMOWANIE KAMPANII WYBORCZEJ

Wnioski dla przyszłych radnych

12 czerwca w kinie „Lot”, odbyło się spotkanie kandydatów na radnych z przedstawicielami zakładów pracy i wyborcami z miasta.

Spotkanie to, ostatnie w cyklu zebrań konsultacyjnych, kończyło jednocześnie kampanię przedwyborczą w naszym mieście.

Zebrań prowadził Czesław Giełzak, przewodniczący Rady Miejskiej PRON. Podsumował on w swoim wystąpieniu przebieg kampanii wyborczej w Świdniku. W sumie w mieście odbyło się 50 zebrań podczas których wyborcy mogli zgłaszać kandydatów na radnych. W spotkaniach kon-

sultacyjnych uczestniczyło 547 osób, które zgłosiło 86 wniosków i postulatów.

Wnioski i postulaty, zgłoszone podczas I i II tury zebrań konsultacyjnych oraz stopień ich realizacji, omówił szczegółowo naczelnik miasta S. Kucharuk.

Spotkanie zakończyła dyskusja. Między innymi zadawano pytania dotyczące komunikacji PKS, organizacji pracy handlu, potrzeby utworzenia domu weselnego oraz wiele innych, choć czasami drobnych, to mających istotne znaczenie dla mieszkańców, spraw. Wszystkie te zgłoszone w ostatniej chwili wnioski będą przedłożone nowej radzie podczas jej pierwszej sesji.

CO SIĘ CZYTA?

„CO SIĘ CZYTA?” — z takim pytaniem zwróciłem się do dyrektora Miejskiej Biblioteki Publicznej — JADWIGI CIOŁEK.

— Dzieci czytają dosłownie wszystko. Głównie lektury szkolne. Niestabnącą popularnością cieszą się również Montgomeri (Ania z Zielonego Wzgórza) i Lindgren (m. in. Dzieci z Bullerbyn), Nizirski, Nienacki, Siesicka.

◆ Co wypożyczają dorośli?

— Jest kilka „żelaznych” tematów. Po kolei: literatura wojenna, starożytność, literatura współczesna, reportaże, fakty, opinie z serii, autentyczna. Dużym zainteresowaniem cieszą się literatura tzw. amerykańska.

◆ Z autorów...

— Aleksander Dumas, Graves autor „Klaudiusza i Messalina”, Roman Bratny i jego „Koszenie pawli”, „Rok w trumnie”, Zbigniew Nienacki („Raz w roku w Skierotawkach”, Elia Kazan, Dorothy Uhnak („Policjanci”), Gunter Grass („Błaznawy bebenek”).

◆ Ta ostatnia pozycja to o ile wiem bestseller?

— Mamy aktualnie na stanie dwa egzemplarze ale... niestety oba są brakami i wypożyczając „Błaznawy bebenek” czytelnikowi zmusiłbyśmy oddawać obydwa egzemplarze bo tylko w ten sposób tworzą całość!

◆ Ta pozycja podobnie jak i inne najbardziej poczytne zapewne odczane są „specjalną opieką”?

— Rzeczywiście. Te najatrakcyjniejsze pozycje wypożyczane są „na zyszt” i wymagana jest koniecznie pisemnego potwierdzenia odbioru. W przypadku pozostałych książek obowiązują tzw. „system kopertkowy” zamiast stosowanego do niedawna zapisu dwustronnego (karta czytelnika i karta książki).

◆ Jaka jest na dzień dzisiejszy struktura organizacyjna prowadzonej przez Panią instytucji?

— Obiekt w którym się obecnie znajdujemy (ul. Stawitskiego...) można nazwać umownie „centralą”. Poza tym mamy dwie filie i pięć punktów bibliotecznych; trzy w Świdniku i po jednym w koloniach Biskupice oraz w Kazimierzówce. Punkty prowadzone są społecznie.

◆ Nie jest tajemnicą, że książki w bibliotekach szkolnych, a przede wszystkim tych pozycji najwzrostowszych i najatrakcyjniejszych...

— Książki niestety giną. Ginę w sposób, który na roboczo nazywamy „elegancim” (ale nie zdradzamy może na czym polega) a zdecydowanie wię-

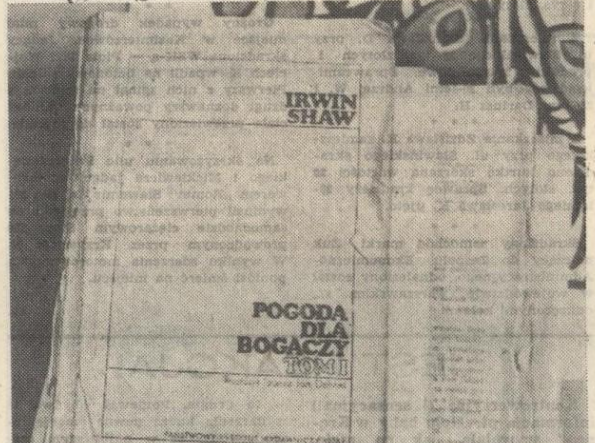
kszość jest po prostu niezwracana. W sytuacji, kiedy zgłasza się nam „zagubienie” wypożyczający obowiązany jest zwrócić kwotę wynoszącą 3-krotną wartość książki...

◆ ... wartość? Chyba cenę?

— Wartość. Wartość jest z reguły wyższa od ceny i ustala ją pracownik biblioteki.

◆ Domyślam się, że jest to sposób na amatorów „uzupełniania” domowych księgozbiorów. A jak

— Oczywiście. Np. niedawno odbyło się spotkanie autorskie z pisarzem Marianem Renikalem a uczestniczyli w nim dorośli i nastolatki; korzystający z biblioteki od... 1954 roku. Takich osób jest około trzydziestu. Wszyscy otrzymali upominki książkowe ufundowane przez bibliotekę. Aktualnie trwa konkurs rysunkowy dla dzieci pod hasłem „Gdybym był malarzem i pisarzem”. Poza tym nie wszyscy wiedzą, że istnieje możliwość



się przedstawia dyscyplina czytelnicza jeśli chodzi o terminowość zwrotów?

— Jest różnie. Są czytelnicy obowiązkowi ale są i niesystematyczni. Podam przykład: na 200 wystanych u pomienich można się spodziewać zwrotu od ok. 60 osób.

◆ Jak długo przetrzymują książki „rekordziści”?

— Zdarzało się, że i po... 5 lat!!

◆ Ilu czytelników jest zarejestrowanych w świdnickiej bibliotece?

— Na koniec ub. roku mieliśmy 3800 osób.

◆ Dużo to czy mało?

— Trzeba do tego dodać osoby korzystające z bibliotek szkolnych i zakładowej WSK i w sumie nie jest to mało. Jednak na ile województwa uścisłki czytelnictwa świdnicka jest niski.

◆ Czy oprócz podstawowej działalności prowadzicie jeszcze inne jej formy?

wypożyczania czasopism — prawie 30 tytułów — na tej samej zasadzie co książki. Czasopisma wypożyczają głównie emeryci a z ich zwrotem nie mamy żadnych kłopotów.

◆ Na zakończenie pytanie typowe: największe kłopoty i największe nadzieje na przyszłość?

— Jedną z podstawowych bolączek jest brak czytelników z prawdziwego zdarzenia. Sytuacja zmienia się na lepsze wtedy, kiedy skończy się lokalowa „przepychanka” w filii nr 2 i doczekamy się remontu u naszym obiekcie. Brakuje niestety pomieszczeń na filie w nowych osiedlach mieszkaniowych. Zarysowuje się natomiast możliwość powołania filii w rozbudowanym szpitalu. Duże nadzieje na poprawę warunków lokalowych wiążemy — jak wszyscy — z budową Domu Kultury ale...

◆ ... to melodia przyszłości. Dziękuję za rozmowę.

A. Kwiek

PO RAZ OSTATNI W SZKOLE

Wreczenie świadectw dojrzałości i ukończenia szkoły w Zespole Szkół Technicznych odbyło się podczas uroczystego apelu — ostatniego dla tegorocznych absolwentów.

Pożegnanie maturzystów — to kolejna uroczystość w życiu szkoły, jedyna dla opuszczających mury szkoły, uczniów. Trud i emocje poprzedzające ten dzień zamazują zwykle jego wagę. Dopiero po latach będą oni ten dzień i „stara buda” wspominali bardziej serdecznie, niż dziś, w dniu wreczania świadectw — przepustki w dorosłe życie.

Dla szkoły tegoroczne pożegnanie absolwentów miało również nieco inny, bardziej uroczysty charakter. Właśnie w tym roku ZST obchodzi 25-lecie powstania,

a mury szkoły opuścił 6-tysięczny absolwent.

Świadectwa dojrzałości wreczono 88 uczniom, natomiast 28 otrzymało świadectwa ukończenia szkoły. W sumie nauk w roku szkolnym 83/84 zakończyło 116 uczniów. Najlepsi otrzymali dyplomy, nagrody książkowe i ufundowane przez zakład nagrody pieniężne.

Uroczysty, pożegnalny apel zakończył program artystyczny przygotowany przez kolegów z klas młodszych.

Nauczyciele życzyli odchodzącym wielu sukcesów, młodzież żegnała wychowawców pięknymi kwiatami, przerażając za wszystkich, mniej miłe, szkolne zdania.

Czytelnicy „Głosu” zadecydują

(Dokończenie ze str. 1)

wa w naszym mieście też cieszą się wielką popularnością. Trudno się dziwić, skoro ceny na przykład pomidorów są przeszło dwukrotnie niższe niż na pobliskim targu. Podobnie było z kwiatami. Prywatny handel „zieleniną” nie lubi Leonowa — nie nasz to jednak interes — my, klienci możemy mieć z tych animozji tylko KORZYŚCI. I to kryterium powinno decydować!

Zostaliśmy upoważnieni do zebrania opinii mieszkańców miasta na temat sygnalizowanej inicjatywy. Chodzi zwłaszcza o wskazanie takiego lokalu, który najbardziej nadaje się na sklep patronacki. Pytamy też: co w nim sprzedawać przede wszystkim i jak? W jakich godzinach? Potraktujemy te akcje jako zaczątek naszego udziału w odmiennolubnej oblicza handlu! Ostatnio redakcja miała okazję rozmawiać z jego kierownictwem na neutralnym, chociaż żywylnym obydwu stronom, „gruncie”. W „mę-

kiej” rozmowie (choć i handel reprezentowały panie szefowe) — wyjaśniliśmy sobie wiele rzeczy, m.in. to, że handlowcy są otwarci na wszelkie społeczne głosy, pragną tak zmienić sposoby swojej pracy by umożliwić więcej klientom zadowolić, oczekują tak samo krytyki jak też rady i życzliwości. W innym miejscu piszemy o udanej akcji „trampki za makulaturę” — to świadczy o prawdziwości tych intencji. Nic nie szkodzi jednak, by te intencje „zmierzyć” ponownie realizacją pomysłu na patronacki sklep z warzywami i kwiatami.

Oczekujemy na wszelkie uwagi Czytelników w tej sprawie. Liczymy, że ilość i wymowa spowodują, iż pomysł doczeka się bliskawicznej wręcz realizacji.

Można do nas dzwonić (120-61, wewn. 53-67, 51-51), pisać (adres w „stopce” gazety) lub przysłać osobiste. Zapraszamy i czekamy. (j)

Zdarzenia i wypadki

W maju i pierwszej połowie czerwca br. zanotowano w Świdniku wiele włamań i kradzieży. I tak między innymi:

• • • • •
Z pokoi w hotelu pracowniczym przy ul. Tuwima 2 skradziono 2 kurtki skórzane wartości 34 tys. złotych i 6 tys. złotych.

• • • • •
Z mieszkanka Stanisława D. przy ul. Sławińskiego 26 tys. złotych i produkty żywnościowe. Sprawcami kradzieży byli 20-letni Andrzej W. i 23-letni Dariusz H.

• • • • •
Z mieszkanka Zdzisława K. zamieszkałego przy ul. Sławińskiego skradziono kurtkę skózaną wartości 20 tys. złotych. Sprawcę kradzieży 20-letniego Jarosława K. ujęto.

• • • • •
Skradziony samochód marki Zuk należący do Zespołu Ekonomiczno-Administracyjnego, odnaleziony został w województwie warszawskim z... odkręconymi kołami.

W trybie przyspieszonym ukarany został za zakłócenie spokoju publicznego w mieście Jan K. ze Świdnika. Otrzymał trzy miesięczny areszt, odprowadza ponadto dorocznie 30 godzin na cele publiczne.

• • • • •
Groźny wypadek drogowy miał miejsce w Kazimierzówce. Jadący skradzioną WSK-a — Piotr T. i Wojciech K. wpadli na betonowy słup. Pierwszy z nich zginął na miejscu a drugi doznał poważnych obrażeń ciała przewieziony został do szpitala.

• • • • •
Na skrzyżowaniu ulic Świerczewskiego i Mickiewicza jadący motocyklem „Romet” Sławomir Sz. (lat 26) wymusił pierwszeństwo przejazdu na samochodzie ciężarowym Star 200 prowadzonym przez Krzysztofa R. W wyniku zderzenia motorowerzysta poniósł śmierć na miejscu.

20.

JEST REAKCJA!

Kontrowersyjna (i sensacyjna!) informacja pt. „Gole baby w Krecpu” wywołała, jak na razie, dość interesujący odzew. Otóż najbardziej „zgorzorna” poruszony tematem okazała się pani, podająca się za przedstawicielkę instytucji odpowiedzialnej za ośrodek w Krecpu.

W telefonicznej rozmowie pani ta zdemontowała naszą informację o występowaniu golasów w Krecpu (ośrodku oczywiście) by następnie dać wyraz dezaprobacie wobec naszych metod przemycania opinii o pracy wymienionego już obiektu. My natomiast twierdzimy nadal, że owe opinie (nie nasze zresztą, ale społeczne) — to jedno, a naturystki

— to drugie. Ponieważ odbywa te wydarzenia budzą pewne emocje, uzgodniliśmy, że w najbliższym czasie utworzymy komisję (z udziałem naszej rozmówczyni oczywiście) by sprawę wyjaśnić na miejscu i ewentualnie wypracować wspólne, obiektywne stanowisko. Tymczasem do Krecpa oczywiście zapraszamy — my bardziej, że pan prezes GS w Telmęgi złożył podobno ostatnio oświadczenie, iż w najbliższym czasie uruchomi się tam nawet sprzedaż lemoniady (tak mówiła ta pani). I słusznie, bowiem punkty małej gastronomii powinny być traktowane jako coś normalnego, dla ludzi, nawet tych co to nie dadzą sobie włożyć majtek. (j)

„POŻYJEMY ZOBACZYMY” — CIĄG DALSZY

Z LISTU DO REDAKCJI: (...) duże brawa dla Czytelniczki za list z ciekawą propozycją i dla redakcji za jej popularyzację (GS. 23 z 7. 06.). Jestem za taką sprzedażą — oby jak najszerszą. Wtedy wiele dzieci pojeździ w wygodnym, sportowym obuwu na wakacje. Moje dzieci po przeczytaniu tej informacji zaczęły robić — porządki na swoich półkach, zbierają makulaturę i już widzą siebie w nowych trampkach. Myślę też, że taka akcja „coś za coś” oprócz sensu praktycznego ma też pewien aspekt wychowawczy. Trzymam kciuki za jej powodzenie.

Wasza stała czytelniczka
LIST TEN DRUKUJEMY JAKO
WSTĘP DO NASTĘPUJĄCEJ, DOBREJ
INFORMACJI: apel naszej Czytelniczki o sprzedaż obuwia sportowego

Tygodnik załogi WSK „PZL-Świdnik” Adres redakcji: 21-040 Świdnik, ulica Przędowników Pracy 1, tel. 120-61, w. 51-51, WSK-S z. 1218 14.06.84 r. — L-4

SPORT W 30-LECIEU

Po zielonej trawie piłka goni... (III)

W latach 1952-74 najpopularniejszą dyscypliną sportową była piłka nożna. W drugiej połowie lat siedemdziesiątych futbol przyciemnił „złote czasy” siatkówki z legendarnym Tomkiem Wójtowiczem, a częściowo także i udane występy pięciuszy Avii w ekstraklasie. Ale o tym w następnych odcinkach. Dziś piszemy tylko i wyłącznie o piłce nożnej.

Po raz pierwszy ustalano o niej głośno w 1955 roku. Pod batutą trenera Józefa Madeja (wcześniej szkolili piłkarzy trenerzy Z. Skowronski i M. Tymosiński) i opieką W. Kosa i J. Sochy — jedenastka RKS-Stal ze Świdnika zdobyła tytuł mistrza okręgu lubelskiego i awansowała do ligi okręgowej (rzeczowski lubelskiej). Awans wywalczyli: R. Siarka, E. Boryszewski, S. Matusiak, J. Madej, Z. Kiermaszek, B. Jaswik, K. Z. Piprek, Cz. Słoniewicz, H. Sieron, P. Prus i St. Nowak.

Najlepszym snajperem był wówczas Hubert Sieron. W latach 1957-60 piłkarska lawa zespołu zaczęła pękać w szwach od nadmiaru zawodników. Kolejni szkoleniowcy W. Suchon i R. Drozda mieli w czym wybierać. Na murawie boiska pojawili się szybcy i nieźle wyszkoleni technicznie napastnicy — Bondarenko, T. Ryśak, Pawlikowski, Piwoński, Kostrzewa i T. Z. Jospowicz (z Tomasovii), Zych, Sarana i Rybicki; twardzi pomocnicy i obrońcy — Hienan, Krzyżewski, Wierzecki, Kurka, Golebiowski, Bachur, Radwan, Mekula, Sikora, Z. Drag.

Najbardziej znani bramkarze z tego okresu to niewątpliwie — Gaczkowski i Kulik.

Świdnickie „Kemeleony” pod wodzą niedołężnego trenera Ryszarda Drozda kłopoty były wtedy niezwykle trudne do pokonania. Wśród piłkarzy brylował w tym czasie popularny „Żenka” (Bondarenko), „skotlir” technik i zbiec. Na piłkarza tego „polowało” wielu kaperowników krajowych. Pozostał on wierny do końca Avii.

W 1961 roku świdnickianie przeszli jak burza eliminacyjną mecz na szczeblu okręgowym zwyciężając kolejno — Tomasovię 5:0, Techniką Zamość 2:0, i Motor Lublin 2:1, a następnie dwie drużyny II-ligowe — Olimpie Poznań i Piast Gliwice, wygrywając w indywidualem spotkaniu 2:0. 4. marca 1962 roku jedenastka ze Świdnika zmierzyła się u siebie w 1/8 Pucharu Polski z I-ligowym LKS-em. Świdnickianie wystąpili w składzie: Gaczkowski, Sikora, Radwan, Krygier, Herman, Golebiowski, Rybicki, Jospowicz, Bondarenko, Pawlikowski i Kostrzewa.

Zespół prowadził Mikołaj Zieliński. W drużynie łódzkiej (trenerzy — Bańka i Soporek) wystąpili: Ligocki, Gutowski, Kowalski, Walczak, Jozczyk, Suski, Maślanka, Charbiel, Sas, Szymborski i Kowalec. Na kilka dni przed meczem z boiska usuwano obłężnie zwalę śniegiem. Na stadion przybyło około 5 tysięcy widzów. Klębicze liczyli po cichu na niespodziankę do której jednakże nie doszło. Mieli przeważać w polu i harców naszych napastników pod bramką przeciwników. Piłkarze świdnicy nie potrafili ani razu ułokować piłki w bramkę Ligockiego.

Najbliższe szczęścia był sam Eugeniusz Bondarenko. Strzelił on pod koniec meczu do pustej bramki z 5 metrów lecz... piłka ugrzęzła w błocie tuż przed linią bramkową.

Jedyną szansę w meczu wykorzystał natomiast Kowalec, który zmusił do kapitulacji Gaczkowskiego. Wygrał LKS 1:0, ale nasi zbieżeli brawa przy otwartej kurtynie. Ich przeciwnicy twierdzili, że tego dnia mieli naprawdę — wielkie szczęście.

W rok później znajdujący się nadal w wybrannej formie piłkarze Avii, zremisowali w towarzyskim meczu z Legią Warszawa 2:2.

W latach 1963-67 piłkarze grali w czwórce ligi okręgowej. W tym czasie przez sekcję „przeszło” kilku nowych szkoleniowców. Trenowali pił-

kuż wtedy — Seweryński, Andrzejczak, Ruszak, E. Socha i E. Guzik. W tym czasie zachorował ciężko trener Kozłowski i paleczkę po nim przejął znowu kolejno — T. Wójtowicz i J. Chrzanowski.

W 1967 roku świdnickianie po drugi raz z powodzeniem w Pucharze Polski eliminując I-ligową Streszów. Po 90 minutach u do dogrywy wynik spotkania był remisowy (1:1). W rzutach karnych lepszymi okazali się świdnickianie i wygrali spotkanie 5:4. Radości było co nie miara.



Strzelcy „wyborowi” — od lewej: Oryszko, Kleszcz, Kostrzewa, Ciupa, Kleszczyński i Pawlikowski.

karzy — E. Wójtyła, J. Chrzanowski, T. Wójtowicz i H. Skolik. W Świdniku zaroilo się znowu od nowych „kopaczy”. W Avii zadowalali się na dobre — R. Kleszcz, Kurpanik, (w bramce) — Z. Jospowicz, Kleszczyński, Zmiejewski, Ferench, B. Bialek, Relikowski, Rejdych, Paczkowski, Zieliński, Kostaniak, Rogowski, Maciejewski (w bramce) i Oryszko.

Po odejściu z Avii do rzeczowskiej Stali Tadeusza Jospowicza, blyszczał na boisku wychowanek Ody, późniejszy piłkarz mielecki Stali — Ryszard Kleszcz. Napastnik ten strzelał średnio w każdym meczu — po trzy bramki. W sezonie 1966-67 był on najlepszym strzelcą w lidze okręgowej i przyczynił się znacznie do zdobycia przez piłkarzy Avii — mistrza okręgu.

Po raz pierwszy „wystartowali” wtedy nasi piłkarze do walki o II ligę. Porażki z Górnikiem Jaworzno 1:3 i Wyżletem Chorzów 1:2 — przekreśliły ich szanse.

W latach 1967-69 pracowali między innymi z wielkim poświęceniem w klubie trener Leon Kozłowski. Drużyna świdnicka wyszła wtedy z „łódzkiej” i liczyła się mocno w III lidze centralnej — zdobywszy w 1968 roku IV miejsce w tabeli. Piłkarze nasi grali z drużynami województw — warszawskiego, łódzkiego i bielskiego, a między innymi z Polonią, Warszawianką, Okceniem, Legią IB, Czarnymi Radomem, Włókniarz Łódź i Gwardią Białystok.

Na piłkarskiej fall „przytłęnił” do Świdnika między innymi i J. Goral, K. Sulikowski (z Polonią Bydgoszcz), Kisiel, Trześniewski, Bogusław, Sola i Nowicki. Nie brakło również w tym czasie piłkarzy z własnego narabyku. Do obiecującej grupy należeli

Z kronikarskiego obowiązku odnotować należy, że piłkarze nasi rozegrali w 30-lecie kilka spotkań mędzynarodowych, między innymi w Warszawie — Londyn, drużynami Brześcia i Łucka oraz jedenastka studentów — amatorów z Rzymu. W zespole naszym występowały dwa świdnickie piłkarze Legii — Ciupa i Zmiejewski. „Nowozytnie” dzieje piłkarzy świdnickich (data 78-te) i już prawie pół wieku (80-tych) są dobrze znane kibicom i szerzej omawiać ich nie będziemy. Wspomnień naszych nie należy również traktować jako monografię...

Przywołamy zatem krótko, że w 1973 roku piłkarze awansowali do I ligi. Marzenia kibiców ziściły się po 20 latach. Do sukcesu wanie przyczynili się następujący gracze: Krzyżanowski, Lisicki, Sputo, bracia Adamusowie, Golik, Dynski, Bukowski, Rudak, Szpakowski, Szymkiewicz, Motylewski, Nowosad, Kosiński, Wętyk, Oskroba, Gronowski, Grudziński i inni.

Na początku lat siedemdziesiątych ożywiony ruch panował na ławce trenerskiej. Nie zagrali długo w naszym klubie znakomity ongiś piłkarz Władysław Mieczysław Gracz, próbował trenerskiego szczęścia Czesław Krygier, Ewald Herman, prowadził zespół W. Bielański i J. Golan. Natomiast Bronisław Waligóra wywinął go z jednego z sezonów na wysokie szczyty ligowej drabinki.

BOGATE TRADYCJE ŚWIDNICKIEJ PIŁKI NOŻNEJ ZECHĆ PRAWNOSC PODTRZYMAC OBECNA DRUZYNA TRENERA WITOLD SOKOLOWSKIEGO, KTORA PO RAZ CZYNI NIEOBECNOSC POWROCI LA W SZEREGI DRUGOLIGOWCOW I OBY WIDLO SIĘ JEJ JAK NAJLEPIE!

KK.

UDANY FESTYN

Ognisko TKKF-Świt wyszło na zawody 50-osobowy zespół.

Świdnickianie zdobyli I miejsce w piłce siatkowej mężczyzn. Trzy III miejsca zdobyli szachisi, pływacy i siatkarze.

W ekipie naszej wyróżnili się — Jerzy Sadowski — (kula i podnosze Mięnych).

nie ciężarka) oraz GRAZYNA ZIELNIAK (biegi). W sztafecie szefów z kład reprezentowali J. Bojko, T. Staszak, W. Dudzik i T. Gągał.

Sportowcy nasi przywieźli z Kraśnika trzy puchary.

T. K.

SUKCES!

Ogłoszone zostają wyniki plebiscytu „Standaru Ludu” na dziesięciu sportowców i pięciu trenerów lubelszczyzny w 40-lecie PRL. Laureatem wśród sportowców został znakomity siatkarz, były zawodnik Avii TOMASZ WÓJTOWICZ. Na drugim miejscu uplasował się b. mistrz

Europy w boksie HENRYK KUKIER, który u schyłku kariery występował także w świdnickiej Avii. Na 6-tym świątyni piłki STANISŁAW KASPEREK. Na 9-tym, utytułowany rajdowiec JAN REMIGIUSZ SZCZERBAKIEWICZ, a na 18-tym wieloletni reprezentant kraju, był siatkarz Avii — LECH ŁASKO

Wyniki plebiscytu mówią same za siebie. W minionym 40-leciu sportowcy świdnicki godnie reprezentowali barwy kraju i lubelszczyzny.

KINO „LOT”

Repertuar od 21 do 28 czerwca 1984 r.
Czwartek (21.06.) — 16.00 i 19.00 Czas Apokalipsy, USA. (18 L.)
Piątek (22.06.) — 17.00 Hubal, pol. bo., — 19.30 Czas Apokalipsy, USA. (18 L.)
Sobota (23.06.) — 17.00 i 19.15 Deszcz, pol. (15 L.)
Niedziela (24.06.) — 12.00 Poranek; — 17.00 i 19.15 Deszcz, pol. (15 L.)

Poniedziałek (25.06.) — 17.00 Deszcz, pol. (15 L.) — 19.15 Proj. RDKF (On, ona oni), pol.;
Wtorek (26.06.) — 17.00 i 19.15 Deszcz, pol. (15 L.)
Środa (27.06.) — 17.00 i 19.15 Lato z kowbojem, CSRS. (21 L.)
Czwartek (28.06.) — 17.00 Pełna nad głowami, pol. bo., — 19.15 Lato z kowbojem, CSRS. (21 L.)